**Podsumowanie dyskusji wokół filmu „Bóg istnieje, a jej imię to Petrunia”**

**Teony Strugar Mitewskiej z 2019 roku**

IKFON, 15 – 28 marca 2021 roku

Film o macedońskiej dziewczynie, która przeciwstawia się lokalnej tradycji, wzbudził wśród klubowiczów jednogłośny entuzjazm. W dyskusji na forum portalu oraz w korespondencji mailowej wypowiedziało się w sumie 15 osób. Nikt z dyskutantów nie dopatrzył się w dziele Mitewskiej bluźnierstwa czy profanacji. Tytułowa bohaterka, choć nie stara się za wszelką być przez nas lubianą, otrzymała liczne wyrazy sympatii, a ze strony kobiet – solidarności.

Bo chociaż sam tytuł filmu wzbudzał u niektórych pewne wątpliwości natury religijnej, nie doszukiwano się w samej historii antyreligijnego wydźwięku. Tylko jeden z klubowiczów zwątpił w czystość intencji Petrunii, sugerując, iż za wyłowieniem przez nią świętego krzyża stało jej niedowartościowanie i chęć zwrócenia na siebie uwagi. Większość jednak dostrzegła w bohaterce postać zgoła heroiczną – walczącą o swoją godność w warunkach religijnego i świeckiego patriarchatu czy zwykłego seksizmu, mocno wpisanego w bałkańską kulturę. A ostatecznie kobietę dojrzewającą do bycia suwerenną, decydująca o sobie jednostką. Osadzony w realiach prawosławia, film skłaniał do porównań z innymi religiami chrześcijańskimi, w tym również obrządku katolickiego.

 Niezależnie od tego, co powoduje Petrunią, kiedy skacze do rzeki i wyławia krzyż - czy jest to chęć odreagowania poniżenia, poszukiwanie szczęścia czy zwykły przypadek - docenione zostało w filmie jego nienachalne feministyczne przesłanie. Szczególnie cenne były wypowiedzi tych spośród klubowiczów, którzy interpretowali film ściśle według litery Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, obficie je cytując i przypominając o wieloznacznej symbolice krzyża w chrześcijaństwie, a zarazem dostrzegając w filmie świeżość spojrzenia na sprawy wiary. Przypominano w tym kontekście o „przekleństwie Ewy” i o służebnej roli kobiet w Kościele katolickim czy prawosławnym, jakkolwiek zdarzały się i bardziej przewrotne odczytania. Niemniej ważny okazał się wymiar społeczny filmu: bieda, bezrobocie i frustracja jako siły napędowe religijnego fundamentalizmu i wynikającej z niego przemocy.

 Jak zawsze, odbiór filmu wzbogaciły przywoływane przez widzów odniesienia do innych filmów o zbliżonej tematyce. Spektrum skojarzeń okazało się bardzo szerokie: „Kobieta samotna”, „Boże Ciało”, „Twarz”, „W imię…”. „Dogma”, „Monty Python i święty Graal”, a nawet osadzona w zupełnie innym kręgu kulturowym saudyjska „Dziewczynka w trampkach”. Najwyraźniej film „Bóg istnieje, a jej imię to Petrunia” urzekł klubowiczów swoją uniwersalną, „ponadreligijną” wymową. Zauważone zostały również toksyczne strony życia rodzinnego Petrunii: jej wyuczona bezradność (na szczęście, przezwyciężona) i relacja z nadopiekuńczą matką.

 Nie mogło zabraknąć bardziej osobistych nawiązań. Jednym film Mitewskiej przypomniał o niegdysiejszych podróżach po Półwyspie Bałkańskim, inni docenili przebijający z tej historii cierpki humor, zaś uwagę koneserów muzyki zwróciły punkrockowe brzmienia, będące wyraźnym kontrapunktem wobec religijnego kontekstu filmu, ale i korespondujące z buntowniczą naturą protagonistki. Jeszcze inni z uznaniem wypowiadali się o grze nieprofesjonalnej aktorki Zoriki Nuszewej w roli Petrunii.

 Audiodeskrypcja i jej odczytanie zostały ocenione pozytywnie, aczkolwiek jeden z komentujących słusznie zauważył, że określenie „pop” wobec prawosławnego kapłana ma negatywny wydźwięk i należy go unikać. I nie był to pierwszy raz, kiedy erudycja i zaangażowanie naszych klubowiczów wzbogaciło nasz wspólny odbiór filmu.

Serdecznie dziękuję wszystkim za udział w dyskusji ☺